

Uwaga o wieczności

[Józef Baka](#)

W pielgrzymstwie świat ten ustawnie krąży,
Nie wiedząc dokąd, atoli dążę
Każdej minuty.

Lata, miesiące, dni i godziny
Mijając dają znać, że terminy
Tuż, tuż zbliżają,

Do których zmierzam, których dojść muszę.
Jednak nie dojdę, chociaż wysuszę
Myśl mą o onych.

W następującej co też wieczności
Czeka mię w onej nieprzeżytości,
Co mam rokować?

BÓG mię upewnia i uczy wiara,
Przykłady twierdzą, nie sen, nie mara,
Wierzyć należy,
Seriale i programy dokumentalne

Że są dwie drogi do niej nam dane,
Ale na której ja się zostanę,
To utajono:

Szczęśliwość wieczna, trwałe wesele,
Nienasycone aniołów trele
W dziedzictwie nieba.

A nade wszystkie uszczęśliwienia,
Zyski rozkoszy i dobre mienia
BÓG serca metą;

Czy-li też owa, ach! co nie wiecie,
Straszliwa cząstka, przez wiek przekłęcie
Przebywa w piekle,

Zawsze umierać w mękach i głodzie,
Żyć jednak w ogniu także o chłodzie,
Nie mieć nadziei.

A nade wszystkie męczarnia sroga
Utrata Stwórcy własnego, BOGA,
Ach bez rewanzu!

Nieszczęśliwości, kto w cię ugodzi?
Rozum nie zważy, myśl nie dochodzi,
Jakoś nieznośna.

Złorzeczyć Stwórcy i tak wiekować,
Któremu służyć jest to królować,
Stanie feralny!

Przytomność tego i pamięć straty
Dwaj to tyrani bez alternaty
Wiecznie dręczące.

Tych dwóch terminów we mnie uwaga,
Nadzieję bojaźń tuż razem wzmaga,
Umysł utrapienia.

Drżeli od strachu mając w pamięci
I myśląc o tym w swym życiu święci,
Cóż mnie grzesznemu?

Uczynków dobrych świadek, sumnienie,
Cieszyło onych przez utwierdzenie
W dobrej nadziei.

Mnie, gdy przeciwnie przeświadcza, dręczy
Strofuje o złe, katuje, męczy,
W rozpacz wprowadza.

Cóż tak stroskany pocznę w tej mierze?
Izali wdam się w tę, co mię bierze:
Rozpacz i trwogę?

Stój tak myśl sroga, ustąpcie, trwogi,
Chociaż dwoiste wieczności drogi,
Ujdę nieszczęsnej.

Wszak miłosierdzie grzesznemu torem.
Jego się chwycę i tym to wzorem
Idąc nie zmyłę.

Krwawe ran znamię JEZUSA w błędzie
Prostować tor mi niechybny będzie
W wiecznej podróży.

Przy krzyżu w drodze na prawo pójdę,
Tej mety, co łotr niechybnie dojdę,
A nie lewicy.

Tylko Ty, JEZU, krwi Twej z szacunku
Nie broń na okup i mnie z szafunku,
Przynajmniej kropli

O tę kropelkę Twoja przyczyna
Niech mi niebronna będzie u Syna,
Matko Najświętsza!

Pełna litości przyjmi wzdychanie,
Synowi oddaj na ubłaganie
Serca boleści,

Któraś pod krzyżem stojąca zniosła,
By ta ofiarą dla mnie przyniosła
Pewność zbawienia.

O to Cię, JEZU, przez Matki łkanie,
O to przez Syna Matki skonanie
Ze łzami proszę.

Patrz glino prochu czy-li źdźbło jedno,
Dokąd twa dąży złość z duszą biedną.
JEZUS, MARYJA.

Niechże twym piaskiem przeczyści oczy,
Wewnętrzna ślepotą z serca wyskoczy.
MARYJA, Józef. Amen.